

## Pasażer #14 lato - jesień 2000

**FAKIR: Jak to się stało, że mimo „podeszłego” wieku dopiero teraz jako tako zaistnieliście na scenie wydając kasetę?**

**ROBERT:** To prawda, że żaden z nas nie jest już nastolatkiem lecz jako kapela nie jesteśmy znowu tacy starzy. Razem ze sobą gramy od września 1994r. Po niecałym roku grania w związku z wyjazdem Czarka i Piotra do Anglii zawiesiliśmy działalność na 3 lata. Znowu wspólnie i na poważnie zaczęliśmy grać w kwietniu 1998. Materiał zarejestrowaliśmy w marcu 1999r. a na kasecie ukazał się w styczniu 2000r. Czy 2,3 lata to dużo do „debiutu scenowego”?

**CZAREK:** To, że dopiero teraz wydaliśmy kasetę wcale nie oznacza, że w przeszłości nie byliśmy aktywni. Po prostu byliśmy młodszy i mało kto myślał w tedy o nagraniu kasety w profesjonalnym studiu. Gdybyśmy nawet o tym myśleli, prawdopodobnie mielibyśmy kłopoty natury finansowej, gdyż wieki temu nikt z nas nie pracował. Do tego dochodzi przerwa, o której wspominał Robert. Dopiero po moim i Piotrką powrocie można było poważnie myśleć o zarejestrowaniu materiału. Poza tym powstawały wciąż nowe numery i trzeba było coś zrobić z tymi starymi. Jedynym wyjściem, aby o nich nie zapomnieć było ich zarejestrowanie. Stąd niektóre numery na kasecie pochodzą nawet z 1992 roku, kiedy nie grał jeszcze z nami Robert a kapela nazywała się SPRZECIW i grała w innym składzie.

**ROBERT:** Można natomiast zastanowić się dlaczego zespoły, w których graliśmy wcześniej nie zostawiły po sobie żadnego śladu. Powody jak w przypadku wielu kapel były te same. Brak stałego miejsca na próby, brak sprzętu, ale chyba najważniejsze to kłopoty ze stabilnym składem oraz brak zaangażowania, konsekwencji i wytrwałości. Obecnie żaden z tych powodów nie dotyczy PRZECIWu. Chyba jako jedni z nielicznych oprócz tego, że posiadamy swój sprzęt to mamy przede wszystkim własną salę na próby której jestem właścicielem (co czyni nas zupełnie niezależnymi he he!)

**FAKIR: Przedstawcie skład i krótką historię dla zainteresowanych takimi zagadnieniami... Skład chyba uległ ostatnio zmianie?**

**ROBERT:** PRZECIW gra w składzie trzy osobowym od jesieni 94r. Korzenie kapeli sięgają początku 92r. W tedy do powstał band o nazwie Sprzeciw a w skład jego wchodził dwaj dzisiejsi członkowie PRZECIW (stąd na wydanej kasecie dwa numery z tego okresu). Reszta tej fascynującej historii opowiedziana jest w pytaniu pierwszym. Nawiązując natomiast do drugiej części pytania. Rzeczywiście na koncercie z UK SUBS w Katowicach śpiewał z nami Michał (wcześniej razem z zemną i Piotrką grał w ÓSMYM DNIU TYGODNIA). Nasza wspólna przygoda trwała nieco ponad miesiąc. Obecnie PRZECIW to znowu trzy osoby.

**FAKIR: Dlaczego nie wydaliście (czy próbowaliście?) swego materiału w jakiejś lokalnej firmie (np. LAGART) mielibyście wtedy chyba łatwiejszy kontakt z wydawcą, rozliczenia etc.?**

**ROBERT:** Tak naprawdę LAGART jest jedyną lokalną firmą. Z Bocianem na temat wydania u niego kasety nie rozmawialiśmy z prostego powodu, LAGART w chwili obecnej nie należy do najprężniejszych wydawców na scenie a poza tym odbiegamy stylistycznie od tego co wydaje i nie wiem czy byłoby to po jego „linii programowej”. ENIGMATIC nie był jedynym wydawnictwem z którym rozmawialiśmy.

**CZAREK:** Próbowaliśmy wydać ten materiał w kilku innych wytwórniach, ale nic z tego nie wyszło. Powody były różne. Albo nie pasował nam termin wydania, albo ktoś właśnie coś wydawał lub zwyczajnie nie chciał. Ty jako pierwszy zaproponowałeś nam wydanie podając w końcu ludzki termin i jak się okazuje był to trafny wybór. Jeśli chodzi o kontakt to być może byłby on łatwiejszy gdyby materiał wydała jakaś lokalna wytwórnia.

**ROBERT:** Po tych kilku miesiącach od chwili pierwszego spotkania jesteśmy zadowoleni z tego co zrobiliśmy oprócz spierdolenia wkładki (choć to nie do końca Twoja wina). Natomiast czy odległość jaka dzieli Lublin od Rudy Śląskiej (370 km) była dla nas jakimś utrudnieniem, czymś co by znacznie opóźniało wydanie kasety? Przyznasz, że chyba nie. Dla nas najbardziej liczy się kontakt na poziomie mentalnym, przyjacielskim a nie odległościowym.

**CZAREK:** My jesteśmy akurat w tej dobrej sytuacji, że mamy możliwość darmowego dzwonienia. A jeżeli zaistnieje konieczność osobistego spotkania to te ponad 300 km nie stanowi wielkiego problemu. Poza tym Śląsk jest bardzo gościnny i mile wspominamy pobyty na nim.

**FAKIR: Kim jest szpetny, tłusty facet z okładki waszej kasety?**

**ROBERT:** Realnie, fizycznie nie wiemy kto to jest. Nie znamy jego nazwiska, nie wiemy z jakiego kraju pochodzi ani kim jest na co dzień w życiu. Zdjęcie pochodzi z francuskiej gazety (nie znamy tytułu). Zdecydowaliśmy się na umieszczenie go na okładce ze względu na wyraz i symbolikę jego twarzy, która bez cienia wątpliwości uosabia to co najgorsze w ludziach. Jest to człowiek pełen cynizmu, pogardy, pychy, który traktuje innych ludzi instrumentalnie. Przekonany o swoim posłannictwie, które polega o decydowaniu o życiu innych. Wierzący, że to tylko dzięki takim jak on świat nie popada w chaos. To tacy skurwiele wykorzystują stanowiska i układy dla własnych interesów. Jest to pewna postawa niekoniecznie przypisana tylko do świata polityki, która we mnie wzbudza obrzydzenie. Takim ludziom mówię SPIERDALAJ!

**FAKIR: Myślę, że podobnie jak kilka innych istniejących kapel w Polsce znajdujecie się w trochę dziwnej sytuacji ni to punk ni hardcore. Trochę trudno o konkretną publikę co sądzicie o tym problemie?**

**ROBERT:** Punk to nie świat biznesu gdzie dokonuje się segmentacji a następnie wypuszcza produkt na rynek. Nigdy nie zdecydujemy się na preferowanie któregoś ze stylów tylko dlatego, że w danym momencie ma większą publikę. Muzycznie nie jesteśmy 100% PUNK albo 100% HARDCORE. Na kasecie „MR. FUCK” na pewno więcej jest grania PUNKOWEGO z prostej przyczyny. Prawie połowa materiału pochodzi z pierwszego okresu działalności (95-96 a dwie piosenki grane były przez chłopaków jeszcze jako Sprzeciw) natomiast nowsze kawałki są bardziej HARDCORE. Taki też w większości będzie nowy materiał, który przygotowujemy na nową kasetę. Nie wiem czy dzięki temu zyskamy nową publikę. Nie myślimy tymi kategoriami. Na pewno nie jest to podyktowane celami marketingowymi. Nigdy niczego nie robiliśmy i nie będziemy robić pod publikę choćby nawet punkową. To wypływa gdzieś z nas niejednokrotnie jest wypadkową kompromisów muzycznych pomiędzy poszczególnymi członkami. Osobiście uważam, że najważniejsza jest przede wszystkim szczerść i siła przekazu. Jednym słowem jesteśmy muzycznie i tekstowo kapelą HC/PUNK.

CZAREK: Moim zdaniem PRZECIW gra muzykę punkową. Zresztą ludzie często sami określają muzykę kapel, których słuchają i podpisują je pod taki gatunek, jak im pasuje oraz pod środowisko, w którym się obracają. Są również ludzie, którzy słuchają ostrej muzyki i nie potrzebują jej definiować. Wolne życie, wolny wybór. Gramy muzykę ostrą, a jak kto ją określi to jego sprawa. Pytasz czy trudno o publikę? W Lublinie i jego okolicach ludzie z różnych subkultur przychodzą na koncerty niezależne i doskonale się bawią. Być może to spowodowane jest tym, że koncerty w naszym mieście (regionie) odbywają się rzadko. Słyszałem od znajomych, że podobno w zachodniej Polsce, szczególnie w dużych miastach, gdzie koncerty organizowane są częściej ludzie przychodzą rzadziej. Bardziej wybierają te, które odpowiadają im gustom muzycznym. Mam nadzieję, że w Polsce nie dojdzie do takiej sytuacji, że na koncerty niezależne przychodzić będzie po 15-20 osób.

### **FAKIR: Przeciw komu lub czemu występujecie?**

ROBERT: Lista osób była by bardzo długa aczkolwiek dobrze znana stąd tylko pozwolę sobie rozwinąć odpowiedzieć na drugą część pytania. Nie zgadzam się z istnieniem prawd a priori, niepodważalnych, danych rzekomo przez Boga, które mają regulować stosunki między jednostkami w społeczeństwie. Prawdy ostateczne dla większości będące fundamentem ładu społecznego, fundamentem chrześcijańskiej Europy, drogą i radością życia, dla mnie są jedynie uwięzieniem człowieczeństwa, powielaniem wciąż tej samej drogi, wyrzeczeniem się samego siebie. Są życiem pozbawionym kreacji. Źródłem zniewolenia jednostki. Jestem przeciw tym zasadom moralnym, które podporządkowują jednostkę abstrakcyjnemu interesowi społecznemu, przeciw konsekwencjom prawnym za realizację wolnych wyborów jednostki, które nie naruszają wolności drugiego człowieka (zażywanie narkotyków, eutanazja, wolność seksualna) a są jedynie niemoralne w świetle drobnomieszczańskich zasad, przeciw przymusowi służby wojskowej (niewolnictwo XX wieku), przymusowi nauki (rzekomo darmowej), przeciw haraczy dla państwa w postaci podatków, przeciw dotacji do nierentownych przedsiębiorstw, przeciw instytucjom opartym na przymusie. Jestem przeciw istnieniu Państwa, odbieram mu racje istnienia.

### **FAKIR: Mam wrażenie, że mimo „walecznej” nazwy wasze teksty są formą pogodzenia się z brutalną rzeczywistością i są jakby spojrzeniem z boku na ten parszywy świat. Czy zgadzacie się ze mną?**

ROBERT: Zgadzam się, że na kasecie są teksty opisujące jedynie brutalną rzeczywistość, czy odwieczną nie do pokonania samotność człowieka, ale również oskarżające tą „rzeczywistość”, nie godzące się na niektóre sytuacje, ostrzegające przed konsekwencją pewnych wyborów, czy w końcu manifesty indywidualistyczne. W związku z powyższym nie zgadzam się z postawioną przez Ciebie tezę. Nie nawołujemy do walki „tu i teraz”, nie posługujemy się retoryką rewolucyjną, nie podpieramy się klasą robotniczą ale przecież brak takiej postawy nie oznacza pogodzenia się z tym „najlepszym ze światów”. Uważam, że da się w nich wyczuć „ducha buntu”.

### **FAKIR: Lublin był kiedyś niezłym ośrodkiem jeśli chodzi o scenę, działalność wolnościową etc. Jaki okres wspominać najlepiej i co dzieje się obecnie?**

CZAREK: Były dwa bardzo aktywne okresy jeżeli chodzi o działalność alternatywną. Pierwszy to LAGA, ale to było dwanaście lat temu a ja miałem wtedy szesnaście lat, a druki to czas INDUSTRIALU. Tutaj liczę na wypowiedź Roberta, gdyż on był jednym ze współzałożycieli klubu. Obecnie Lublin nie jest, aż takim „niezłym” ośrodkiem, ale dzieje się niemało. Działa Amnesty International, FWZ, sporadycznie organizowane są manifestacje. Ostatnia była w rocznicę Nocy Kryształowej (wysoka frekwencja). Co dwa tygodnie odbywa się Czad Giełda po której od czasu do czasu puszcza jest koncert lub film na video. Gra Antichrist i kilka innych kapel.

ROBERT: Nie da się ukryć że okres LAGI a później INDUSTRIALU to apogeum działalności alternatywnej w Lublinie. Z perspektywy czasu widzę między nimi podobieństwa ale i różnice. Na pewno to co je łączy to spontaniczność, zaangażowanie czy wymiar kontrkulturowy i w pewnym sensie cel choć nie do końca. LAGA miała według mnie charakter i aspiracje bardziej polityczne (w końcu był to burzliwy okres przemian ustrojowych w Polsce), natomiast INDUSTRIAL „artystyczne”. Nie będę wypowiadać się na temat LAGI bo nie brałem w niej aktywnego udziału w odróżnieniu od INDUSTRIALU. INDUSTRIAL działał w okresie od września 94 do kwietnia 95 i był miejscem prezentacji dokonań szeroko rozumianego undergroundu. Grały tu między innymi: Ewa Braun, Guernika Y Luno, Homomilitia, Toxik Bonkers, Chemical Resistants, Ahimsa, Trotell z kapel lubelskich: Amen, Red Light, Ósmy Dzień Tygodnia, Przeciw, In Hell. Nie ograniczaliśmy się tylko do koncertów punkowych. Grała Foa Hoka z Ukrainy (industrialny folk), odbyły się trzy Sound Systemy prowadzone przez lubelskich Rasta (w jednym wzięł udział Robert Brylewski), swą kosmiczną muzykę prezentowali odjazdowcy z Łodzi pod wodzą niejakiego MARCELA. Dwa razy wynajmowaliśmy lokal na osiemnastki. Odbywały się również giełdy i próby kapel. Miejsce to ( ogromna, podupadła XIX w. fabryka z licznymi zakamarkami, ogromną ilością sal ) wyzwało niesamowite emocje, idealnie pasowało do estetyki działań alternatywnych. INDUSTRIAL funkcjonował zupełnie na innych zasadach „własnościowo rozliczeniowych” niż inne tego typu miejsca. Właścicielem tego terenu było miasto, natomiast dzierżawcą prywatna osoba. Facet nie za bardzo wiedział co zrobić z taką ilością pomieszczeń (chyba że trzy wynajmował) i ja z Suchym znaleźliśmy się w „odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie”. Zaczeliśmy snuć wizje jaki mu to zrobimy klub nie zdradzając choćby słowem o jego prawdziwym obliczu. W końcu się zgodził. Na początku wyłożył nawet kasę na sprawy remontowe. Był w niezłym szoku gdy widział jak z dnia na dzień przychodziło coraz więcej chętnych do pomocy przy remoncie. Jedni malowali ściany inni zamurowywali dziury kładli elektrykę, sprząkali na zewnątrz, ktoś przyozdabiał w logo elewacje. Zawiązywały się przyjaźnie i znajomości. I w końcu dzień, który wstrząsnął Lublinem. Wrześniowa niedziela, przygrzewające jesienne słońce, kupa ludzi (choć nie robiliśmy plakatów chcąc uniknąć wizyty naziolstwa) i atmosfera, której nigdy nie zapomnę. Stało się to o czym jeszcze nie tak dawnomogliśmy tylko marzyć. Zagrały Ósmy Dzień Tygodnia i Amen. Początkowo klub zaczął przynosić dochody co pozwalało patrzeć optymistycznie w przyszłość i przekonywało Łucjana (właściciel posesji) co do słuszności podjętej decyzji. Zdarzyło się jednak kilka wpadek kiedy wychodziliśmy na zero albo wręcz do tyłu. Do tego doszły bijatyki z łysymi i ostrzeżenia z ich strony pod adresem właściciela. Również nieodpowiedzialność z naszej strony. Podczas prób jednej z kapeli koleś tak się nagrzał, że o mały włos nie puścił z dymem kilku sąsiadujących mieszkań. Po koncercie Trotella koleś podziękował nam i nasze drogi się rozeszły. Patrząc z perspektywy czasu uważam, że INDUSTRIAL już na samym początku był skazany na taki koniec. Zbyt dużo zależało od właściciela. Występował wyraźny konflikt interesów. Dla niego liczyły się pieniądze, dla nas

wymiar społeczno artystyczny przedsięwzięcia. Dodam, że INDUSTRIAL został zauważony na „zewnątrz”. Pojawił się o nim dość śmieszny artykuł w prasie lokalnej, w tonie ciekawostki socjologicznej. Została podjęta próba zrobienia filmu, przez miejscową dziennikarkę (związaną emocjonalnie z undergrundem). Został nakręcony pierwszy koncert oraz wypowiedzi z aktywistami. Realizacja tego dokumentu jak się ostatnio dowiedziałem została przerwana z powodu weta zaściankowej telewizji lubelskiej. Ponoć cała historia zakończyła się odejściem dziennikarki. Żeby było śmieszniej dosłownie kilka dni temu zadzwoniła do mnie dziennikarka z tejże samej telewizji (przeszło dziesięć lat temu nakręciła film o LAGA), z propozycją zrobienia kilkunastominutowego filmu o undergrundzie. Wraz z Bocianem jesteśmy z nią po pierwszej rozmowie. Mamy trochę mieszane uczucia co do sensowności tego przedsięwzięcia.

**FAKIR: Jak myślicie czy można być bogatym punkiem?**

ROBERT: Zapewne chodzi Ci o bogactwo materialne a nie duchowe. PUNK z natury rzeczy nie może być bogaty ponieważ realizuje cele sprzeczne z celami dzięki którym osiąga się bogactwo. Świat ludzi bogatych jest mu zupełnie obcy. Nie bierze udziału w wyścigu szczurów. Kreuje rzeczywistość, w której dobra materialne zostają zepchnięte na margines życia. To jest wykładnia teoretyczna. W praktyce nie znam człowieka związanego ze sceną, którego można by uznać za bogatego.

**FAKIR: Macie dość korzystne dla organizatorów warunki koncertowe - może je przedstawicie.**

ROBERT: Posiadamy własne tyły (Marschal JCM 900, Hartke 3000, mikrofony), swój środek transportu (co pozwala obniżyć koszty dojazdu). Natomiast jeśli chodzi o kasę nie mamy ściśle określonej „stawki”. Rozumiemy sytuacje, kiedy organizatorowi gigu brakuje pieniędzy, w większości przypadków wcale nie z jego winy. Jesteśmy w tedy w stanie zagrać nawet bez zwrotów.